

80% inwestorów w Forex traci swoje pieniądze

28 marca 2017

Najwyższa Izba Kontroli zbadała sytuację tzw. nieprofesjonalnych uczestników rynku walutowego, czyli po prostu indywidualnych osób, które postanowiły zagrać na giełdzie walutowej. Okazuje się, że ogromna większość z nich przegrywa, a państwo chroni ich jedynie w minimalnym stopniu.

Forex, czyli globalny rynek walutowy, to największa giełda na świecie – roczne obroty na niej sięgają 5 bilionów dolarów. Do niedawna uczestniczyły w niej duże instytucje – banki, rządy państw i banki centralne czy wielkie korporacje. Dzięki internetowi wchodzi na niego także mniejsi gracze, w tym osoby fizyczne, którym firmy inwestycyjne proponują swoje usługi, często zachęcając ich agresywną reklamą, w której obiecują szybkie i ponadprzeciętne zyski. Emocje inwestorów często biorą górę na racjonalną oceną możliwych zysków i strat. Tymczasem – jak ostrzega NIK – inwestycje w Forex łączą się z ogromnym ryzykiem. Nie oznaczają one – jak w innych przypadkach – wsparcia dla konkretnej dziedziny gospodarki, która dzięki temu może się rozwijać, ale jedynie „grę” na szybko zmieniające się kursy walut i instrumentów finansowych.

Jak pisze Izba, „aktywność na tym rynku powinny podejmować osoby posiadające odpowiednie doświadczenie w operacjach finansowych i świadomość ponoszonego ryzyka”. Niestety, tak nie jest. Firmy inwestycyjne w sumie w latach 2012-2015 przegrały na Forex aż 2,1 mld zł, średnia strata wyniosła ok. 20 tys. zł; swoje pieniądze straciły z każdych pięciu osób, które uwierzyły w możliwość szybkiego i łatwego zysku.

Jak się okazuje, jedyną instytucją, która jakkolwiek podjęła się ochrony interesów prywatnych inwestorów, był KNF. Komisja stworzyła specjalne wytyczne dla firmy inwestycyjnych, w

których ograniczyła wysokość tzw. dźwigni finansowej, instrumentu który może znacznie podnieść zyski, ale także straty gracza. Według NIK wciąż jest ona jednak na tyle wysoka, że może być niebezpieczna dla inwestora. Jak zwraca uwagę Izba, wytyczne KNF są o tyle niewystarczające, że dotyczą jedynie firm krajowych, nie ma natomiast żadnych ograniczeń dla działań na polskim rynku podmiotów zagranicznych, w których zakres ochrony jest znacznie niższy, zaś możliwość dochodzenia swoich praw jako klienta – znacznie utrudniona.

Na całej linii zawiódł za to UOKiK, który nie skorzystał z możliwości badania rzetelności firm inwestycyjnych, nie uznał także za konieczne badanie rynku reklamowego, który zdaniem Izby celowo wprowadza klientów w błąd. KNF, UOKiK i Ministerstwo Finansów nie przekazywały sobie żadnych ustaleń na temat tego rynku. MF w żaden sposób nie zareagowało też na powstanie kantorów internetowych – od sześciu lat „trwają prace”, które nie poskutkowały żadnymi efektami legislacyjnymi, w związku z tym rynek ten – którego wartość w 2015 roku sięgnęła 30 mld zł – jest zupełnie nieuregulowany i dziki.

Jak się okazuje, afera Amber Gold niewiele nauczyła polskie instytucje finansowe, a Mateusz Morawiecki jako minister finansów niespecjalnie troszczy się o bezpieczeństwo inwestycji w Polsce.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu